

PATRYCJA BRUDZIŃSKA

ALIENACJA EKOLOGICZNA DZIECI
W WIEKU WCZESNOSZKOLNYM
– REFLEKSJE NAD POKOLENIEM PASAŻERÓW

WSTĘP

Pokolenie współczesnych dzieci podlega ciągłej ocenie i charakteryzowaniu, otrzymuje także coraz więcej nazw. Możemy spotkać się już nie tylko z określeniem „digital natives”, pokolenie technologiczne, ale również „pokolenie pasażerów” – nazwa ta odnosi się do dzieci, które świat poznają z perspektywy tylnego siedzenia w aucie. Dzieci są także nazywane „pokoleniem Z” – określenie to w Polsce dotyczy osób urodzonych po 2000 roku, w odróżnieniu od „pokolenia Y”, czyli młodzieży i młodych dorosłych, których bardzo często w dyskursie publicznym nazywa się pokoleniem milenialsów czy „Milenium”, bądź cyfrowym. Tym, co łączy wymienione grupy, jest najczęściej przewaga umiejętności korzystania z technologii cyfrowych nad umiejętnością odnalezienia się w środowisku naturalnym. Żyjąc w globalnej wiosce, mając codzienny kontakt ze znajomymi w niemal każdym zakątku świata, młodzi ludzie jednocześnie coraz mniej wiedzą o swoim najbliższym otoczeniu. Mając setki kontaktów zapośredniczonych, dzięki mediom społecznościowym, poświęcając swój wolny czas na korzystanie z mediów cyfrowych, nie wyobrażają sobie świata bez technologii komputerowych.

Jaki jest zatem zakres ich wiedzy przyrodniczej i jakie są jej źródła? Jak wygląda kontakt nawet najmłodszych dzieci ze środowiskiem naturalnym? Na te pytania postaram się odpowiedzieć w niniejszym tekście, prezentując wyniki polskich oraz zagranicznych badań.

Dr PATRYCJA BRUDZIŃSKA – Katedra Edukacji Wczesnej i Obywatelskiej, Instytut Nauk Pedagogicznych, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; adres do korespondencji: ul. Lwowska 1, 87-100 Toruń; e-mail: p.brudzinska@umk.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-7095-0082>.

1. ALIENACJA EKOLOGICZNA

Pojęcie alienacji, rozumiane jako wyobcowanie, pochodzi od G.W.F. Hegla. Samo słowo w języku łacińskim (*alienare*) występuje w stronie czynnej i oznacza „oddać w obce posiadanie”, „uczynić obcym” oraz w stronie biernej „odpaść”, „stać się nieczułym”. Jak pisze Piotr Domeracki w tekście *Wokół pojęcia alienacji ekologicznej*, alienacja ekologiczna to pojęcie scharakteryzowane na gruncie ekofilozofii, opisujące relacje człowieka ze środowiskiem naturalnym. Według Domerackiego jest to szczególny typ relacji, który:

charakteryzuje się dysfunkcjonalnością wiążanego układu, polegającą na rozerwaniu naturalnego dla niego stanu homeostazy. W wyniku rozpadu tego układu homeotycznego jedna ze stron, zwrotnie zawsze człowiek, staje się wobec drugiej daleka, nieprzychylna, nieprzystępna, niechętna, nieodpowiednia, niedogodna, szkodliwa, obojętna, obca, a nawet wroga (Domeracki, 2006, s. 198-199).

Według Zbigniewa Kuderowicza o alienacji ekologicznej możemy mówić, gdy zostanie zerwany stan homeostazy między człowiekiem (który staje się obcy) a środowiskiem naturalnym (które przestaje sprzyjać utrzymaniu i rozwojowi ludzkiego życia) (Kuderowicz, 1996, s. 153). Alienacją ekologiczną nazywany jest także permanentny kryzys ekologiczny wywołany działalnością współczesnego człowieka (Hull, 1996, s. 179). Domeracki, przytaczając przykłady z literatury, ukazał różne ujęcia alienacji. Powołał się między innymi na tekst Romana Ingardena, który w *Księżeczce o człowieku*, w rozdziale *Człowiek i przyroda*, określił charakter relacji człowieka i przyrody jako ambiwalentny. Według Ingardena człowiek podziwia piękno i wielkość natury, ale czuje się bezradny wobec tego, co się w przyrodzie dzieje. Wyobcowania człowieka upatruje w dwóch różnych źródłach. Po pierwsze pochodzi ono „z doświadczenia niższości w stosunku do przyrody”, po drugie zaś „z poczucia własnej szlachetności i stania ponad przyrodą” (Domeracki, 2006, s. 200). Jürgen Moltmann, opisując cywilizację naukowo-techniczną, stwierdził że jest ona w stanie głębokiego kryzysu ekologicznego. Źródłem tego kryzysu zaś jest ludzka potrzeba dominacji. Moltmann twierdzi, że skutkiem jest (prawdopodobnie nieodwracalne) zerwanie więzi człowieka z przyrodą.

Ekologiczny kryzys, którego jesteśmy świadkami, a raczej wyzwolicielami i uczestnikami, nosi znamiona wyobcowania. W pierwszym rzędzie jest to wyobcowanie przyrody od niej samej, spowodowane jej degradacją. Przyroda nie jest już sobą.

Nie jest już i nigdy nie będzie tym, czym była, zanim zapanował nad nią człowiek. Eksploatacyjny stosunek człowieka do przyrody wiąże się także z wyobcowaniem samego człowieka. Jest to wyobcowanie z przyrody. Niszczenie natury zwrótnie odbija się na nim samym i sprawia, że staje się on w pewnym sensie „bez-domny” (Domeracki, 2006, s. 202-203).

Alienacja ekologiczna w tym artykule dotyczyć będzie opisywanych poniżej niepokojących zmian w relacjach współczesnych dzieci z naturą. Wątki ekologiczne odwołują się do zależności między dzieckiem a jego otoczeniem – w tym przypadku dotyczą ograniczonego, zapośredniczonego kontaktu z przyrodą. Wyobcowanie dziecka ze świata przyrody, które zostało dostrzeżone przez badaczy, jest zarówno problemem rodziny jak i przedszkola czy szkoły.

2. DZIECIĘCY KONTAKT Z PRZYRODĄ

Znaczenie codziennego kontaktu z przyrodą w rozwoju dziecka jest przedmiotem badań medycznych, psychologicznych oraz społecznych. Autorzy badań przedstawiają korzyści płynące z regularnego przebywania w środowisku naturalnym. W 2017 roku *Porto Biomedical Journal* opublikował tekst Gabrieli Bento i Giseli Dias, w którym Autorki zaprezentowały wyniki badań z tego zakresu. Bento i Dias ukazały, że środowisko naturalne przez swoje charakterystyczne cechy (takie jak wyższy stopień zróżnicowania w porównaniu do środowiska sztucznego, zmieniające się otoczenie – zarówno w odniesieniu do pory dnia jak i roku) sprzyja rozwojowi, ponieważ dziecko jest ekspozowane na słońce, ma kontakt z elementami naturalnymi i świeżym powietrzem, co ma znaczenie dla rozwoju kości, silnego układu odpornościowego i aktywności fizycznej (Bento, Dias, 2017, s. 157).

Zespół Bum Jin Park, Yuko Tsunetsugu, Tamami Kasetani, Takahide Kagawa oraz Yoshifumi Miyazaki z Chiba University przeprowadził badania dotyczące związków między poziomem stresu a przebywaniem w naturalnym otoczeniu. Badacze udowodnili, iż wystarczy spędzić 20 minut wśród zieleni środowiska naturalnego (badania odbywały się w lasach), by poziom kortyzolu (hormonu stresu) w ślinie spadł o 13,4%. Badacze przedstawili także analizy wcześniejszych badań dotyczących Shinrin-Yoku – pojęcie to pochodzi z 1982 roku, zostało utworzone przez japońskie Ministerstwo Rolnictwa, Leśnictwa i Rybołówstwa i oznacza kontakt z atmosferą lasu, wchodzenie w tę atmosferę. Zespół skupił się na ukazaniu znaczenia Shinrin-Yoku

dla zdrowia fizycznego i psychicznego, podkreślając pozytywne oddziaływanie lasu na człowieka (Park, Tsunetsugu, Kasetani, Kagawa, Miyazaki 2009, s. 21-22).

Związek dzieci z przyrodą oraz poziom dziecięcej wiedzy przyrodniczej są przedmiotem odrębnych dociekań. Jednak coraz częściej, zwłaszcza najnowsze wyniki tychże badań, nie napawają optymizmem. Jean Marie Ballouard, François Brischoux oraz Xavier Bonnet w 2011 roku opublikowali artykuł, w którym opisali badania przeprowadzone wśród uczniów francuskich szkół w wieku 7-11 lat. Badacze sprawdzali poziom i źródła dziecięcej wiedzy na temat gatunków zwierząt egzotycznych oraz gatunków lokalnych. Zwrócili uwagę na to, iż wiedza dotycząca zwierząt najczęściej ogranicza się do informacji pochodzących z przekazów medialnych, które ukazują głównie kilka najbardziej rozpoznawalnych gatunków zwierząt egzotycznych. Badania pokazały, iż odpowiedzi uczniów, którzy mieli podać pięć gatunków zwierząt wymagających ochrony, w 70% dotyczyły zwierząt egzotycznych. W kolejnym zadaniu, w którym dzieci rozpoznawały zwierzęta z obrazków, dwa razy więcej badanych dobrze zidentyfikowało tukana (który nie występuje naturalnie na terenie Francji), niż kosa (Ballouard, Brischoux, Bonnet, 2011, s. 4).

Zespół Andrew Balmforda z uniwersytetu w Cambridge zbadał poziom wiedzy przyrodniczej 109 dzieci w wieku od 4 do 11 lat. Każdy uczestnik badań identyfikował z fiszek dziesięć dzikich gatunków (w zestawie były popularne w Wielkiej Brytanii rośliny, ssaki, bezkręgowce i ptaki) oraz 10 „gatunków” Pokemonów – postaci z gry autorstwa Satoshi Tajiri. Wnioski, jakie badacze wysnuli z przeprowadzonego rozpoznania są następujące:

- dzieci mają ogromną zdolność uczenia się na temat stworzeń (nawet tych wymyślonych przez człowieka), w wieku 8 lat identyfikują 80% z 150 „gatunków” Pokemonów;
- częściej poznają Pokemony niż nawet najbardziej popularne dzikie gatunki roślin i zwierząt oraz rozpoczynają szkołę średnią identyfikując mniej niż 50% tych gatunków.

W dalszej części tekstu badacze powołują się na inne badania, które ukazują związek między utratą wiedzy o świecie naturalnym i postępującą alienacją człowieka ze świata przyrody¹ (Balmford, Clegg, Coulson, Taylor, 2002).

¹ Ang.: First, young children clearly have tremendous capacity for learning about creatures (whether natural or man-made), being able at age 8 to identify nearly 80% of a sample drawn from 150 synthetic “species”. Second, it appears that conservationists are doing less well than the creators of Pokémon at inspiring interest in their subjects: During their primary school years, children

Organizacja Natural England opublikowała raport, w którym opisała związek brytyjskich dzieci z przyrodą. Badaniem objęto 502 dzieci w wieku od 7 do 11 lat oraz 1150 dorosłych, którzy reprezentowali pokolenia rodziców oraz dziadków. Sprawdzono, iż niecałe 10% badanych dzieci swobodnie bawi się w lasach czy na łąkach, zaś 40% dorosłych zadeklarowało, że w dzieciństwie to właśnie takie miejsca najczęściej wybierali do zabaw. Miejscem, w którym współcześnie najczęściej bawią się brytyjskie dzieci, jest ich dom, jednak 42% badanych dorosłych twierdzi, że w dzieciństwie bawili się głównie na zewnątrz. Generacja dziadków (87%) uznała, że w swoim dzieciństwie mieli o wiele więcej swobody niż obecnie mają ich wnuki. Niemal 85% spośród badanych rodziców stwierdziło, że chcieliby, aby dzieci mogły się swobodnie bawić poza domem, ale nie pozwalają na to z obawy na ich bezpieczeństwo (Report to Natural England, 2009).

Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych uznało rok 2011 za Międzynarodowy Rok Lasów. Wydział Leśny Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, w ramach tego wydarzenia, zainicjował program edukacyjny „Lasy dla przedszkolaków”. Organizatorzy na początku przeprowadzili rozpoznanie w trzydziestu krakowskich przedszkolach miejskich. Okazało się, iż tylko jedno przedszkole raz uczestniczyło w zajęciach terenowych w lesie i prowadził je rodzic – pracownik Lasów Państwowych. Magdalena Frączek z Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego podkreśla, iż $\frac{1}{5}$ przedszkoli wcześniej nie brała udziału w terenowych zajęciach o tematyce przyrodniczo-leśnej (Frączek, Hędrzak, 2013, s. 33). Autorki artykułu twierdzą, iż widoczna jest dysproporcja między propozycjami zajęć kierowanymi do przedszkoli. Szeroka oferta zajęć komercyjnych najczęściej dotyczy działalności twórczej, a tematy przyrodnicze w głównej mierze ograniczają się do problematyki ochrony środowiska czy recyklingu. Mankament proponowanych zajęć Autorki tekstu widzą w doborze tematów dotyczących poznawania roślin i zwierząt, zauważając, że najczęściej nie zapoznają dzieci z rodzimymi gatunkami. Dodatkową wadą jest fakt, iż nie są to zajęcia terenowe i są ograniczone do sali przedszkolnej (Frączek, Hędrzak, 2013, s. 32). Niestety, poznawanie przyrody za pośrednictwem sztucznych pomocy (takich jak plansze z rysunkami liści, drzew, zwierząt, sztucznych owoców, papierowych modeli) jest nadal popularne. W zeszłym roku jedno z polskich przedszkoli opublikowało zdjęcia z zajęć, w trakcie których dzieci lepiły bałwana ze śniegu. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że śnieg

apparently learn far more about Pokémon than about their native wildlife and enter secondary school being able to name less than 50% of common wildlife types.

został im przyniesiony do sali przedszkolnej w misce, a bałwana dzieci lepiły na stole.

W 2018 roku rozpoczęłam badania dotyczące dziecięcego kontaktu z przyrodą. Do tej pory badaniem pilotażowym objęłam osiemdziesiąt cztery rodziny, w których są dzieci w wieku przedszkolnym. Uzyskanych wyników nie można odnosić do całej populacji, badania zostaną rozszerzone, jednak wstępna analiza tego rozpoznania może być interesująca w kontekście omawianego przeze mnie tematu. Postanowiłam opisać tu tylko fragment rozpoznawanego obszaru. Odpowiedzi udzielali rodzice bądź prawni opiekunowie. Wyniki prezentują się następująco:

– 68% badanych zadeklarowało, iż dzieci najczęściej bawią się w pomieszczeniu (w swoim pokoju, w salonie, u dziadków, w sali przedszkolnej).

– 71% respondentów uznało, że głównym miejscem zabaw poza domem jest plac zabaw. Badani zostali poproszeni o to, by opisać jego wygląd – w każdym przypadku był to tradycyjny plac z nawierzchnią bitumiczną, ogrodzony, z piaskownicą, zjeżdżalnią oraz huśtawkami.

– 63% rodziców stwierdziło, że nie wychodzą z domu gdy pada, ale tylko 10% osób z tej grupy dodało, iż przeszkodą w prowadzeniu zabaw na zewnątrz jest bardzo silny deszcz bądź ulewa. Pozostali uważają, że każdy deszcz (nawet mżawka) uniemożliwia wychodzenie z domu.

– tylko 10% rodziców objętych badaniem deklaruje, że ich dzieci spędzają czas na zewnątrz niezależnie od pory roku.

Jest to fragment pilotażowego rozpoznania, jednak uzyskane wyniki zdają się potwierdzać tendencję zaobserwowaną, choćby przez przywołanych powyżej badaczy.

3. NATURA DLA DZIECI

Problem ograniczonego, zapośredniczonego kontaktu dzieci z przyrodą staje się przedmiotem dyskusji nie tylko w Polsce. W 2005 roku Richard Louy, amerykański dziennikarz, opublikował książkę pod tytułem *Last Child in the Woods: Saving Our Children From Nature-Deficit Disorder*. Od tego czasu książkę przetłumaczono i wydano w dziesięciu krajach, w tym w Polsce², Chinach, Niemczech, Japonii, Korei, Holandii, Rosji, Turcji, Anglii oraz we Włoszech. Autor dokonał pewnej refleksji na temat wychowania

² Polskie wydanie książki opublikowano w 2014 roku i nosi tytuł *Ostatnie dziecko lasu. Jak uchronić nasze dzieci przed zespołem deficytu natury*.

w świecie zdominowanym przez media, zauważył deficyt dziecięcego kontaktu z przyrodą, a sama książka bardzo szybko uzyskała popularność, co w efekcie doprowadziło do utworzenia Children and Nature Network – międzynarodowej sieci edukatorów przyrody. Platforma, zrzeszająca edukatorów, cały czas rośnie, a raz w roku organizowana jest międzynarodowa konferencja na temat dobrych praktyk (źródło: <https://www.childrenandnature.org>).

W ostatnich latach w Europie (w tej dziedzinie prym wiodą Niemcy i Wielka Brytania) utworzono wiele miejsc nazywanych „naturalnymi placami zabaw”. W odróżnieniu od tradycyjnych placów te nazywane naturalnymi są projektowane tak, by bawiące się na nich dzieci otaczała bujna zieleń. Powstają jako odpowiedź na dziecięcą potrzebę przebywania w środowisku naturalnym. Światowa dyskusja na temat wad i niedostatków miejsc, przeznaczonych do zabaw dziecięcych, ma już swoją historię. W artykule Susan C. Matthews, pod tytułem *Adventure Playgrounds vs Traditional Playgrounds* z 1985 roku, możemy przeczytać, że tradycyjne place zabaw są niewystarczającą odpowiedzią na współczesne potrzeby, w małym zakresie umożliwiają rozwój wyobraźni, kreatywności czy dawania możliwości odkrywania. Autorka powołuje się w nim na teksty pisane w 1965 roku³ (Matthew, 1985, s. 2). Głosy krytyczne w sprawie tradycyjnych placów zabaw najczęściej odnoszą się do ich ograniczonej funkcjonalności. Sprzęty umieszczone na placach nie prowokują do kreatywnej, zespołowej zabawy, mają swoje z góry zaplanowane funkcje i nastawione są głównie na rozwijanie fizyczności dziecka. Do tego współczesne place zabaw, często przez nadinterpretację przepisów dotyczących bezpieczeństwa, pozbawione są elementów naturalnych (drzew, trawy). Kolejnym z zarzutów, jaki pojawia się w dyskusji, jest wyrabianie w dzieciach fałszywego poczucia bezpieczeństwa. Wszystkie dostępne drabinki, zjeżdżalnie są skonstruowane tak, by dzieci nie zrobiły sobie krzywdy, dostosowuje się je więc do odpowiedniej wysokości, stosuje amortyzującą nawierzchnię, co po „bezpiecznym upadku” może, według krytyków, doprowadzić do wyrobienia u dzieci przekonania, że świat jest bezpieczny, a one same będą chronione przed każdym niebezpieczeństwem. W kontekście tych rozważań najbardziej istotnym zarzutem, kierowanym w stronę tradycyjnych placów, jest ograniczenie kontaktu z przyrodą. Oferują one niewielkie możliwości prowadzenia obserwacji (choćby

³ Ang.: It looks similar to those of fifty years ago (Fjeldsted, 1972). Both Aaron and Winawer (1965) and Fjeldsted (1972) agree that traditional playground concepts offer insufficient answers to modern needs for children's play areas. They provide little scope for imagination, exploration, and creativity.

przez brak roślinności), wprowadzania zmian, ingerowania w przestrzeń. W odpowiedzi na te zarzuty powstają miejsca odmienne, inaczej zaprojektowane, mające inne funkcje. Są to naturalne place zabaw, które coraz częściej powstają także w Polsce.

Posłużę się opisem placu, który prof. Marek Kosmala zamieścił w poradniku opisującym zasady ich tworzenia:

Naturalny plac zabaw to miejsce przeznaczone do zabawy, w którym wykorzystuje się naturalne ukształtowanie terenu, lokalną roślinność oraz stosuje materiały naturalne. Kiedyś, przed powstaniem pierwszych placów zabaw, były naturalnym miejscem zabawy dzieci. Ich rolę pełniły najczęściej opuszczone sady, gdzie można się było wspinać na drzewa, górki, z których można się było turlać lub zjeżdżać na sankach, zarośla, w których można było robić bazy z gałęzi, pobliskie pola i łąki, w których można było urządzać podchody, buszować w dojrzewającym zbożu, tropić zające i kuropatwy (Kosmala, 2014, s. 6).

Możemy wyróżnić dwa typy takich placów. Pierwszy z nich nie przypomina tradycyjnego placu zabaw, czyli takiego, którego obraz doskonale znamy z osiedlowych miejsc przeznaczonych na zabawę dziecięcą. Na próżno szukać w nim zjeżdżalni czy huśtawek. Cały „sprzęt”, który znajduje się na terenie placu, to głównie konary drzew, wiklinowe tunele, elementy ruchome, takie jak patyki i pieńki, które mogą służyć do konstruowania i zabaw spontanicznych. Pojawiają się także ciekie wodne – płytkie strumienie, małe zbiorniki wodne umożliwiające prowadzenie obserwacji oraz zabaw z wodą. Takie na wpół dzikie miejsca, z pagórkami, gładzami, mają być wypełnione roślinnością, ale dzięki elementom ruchomym są przystosowane do tego, by budować szafasy, konstrukcje tematyczne (takie, jak rakiety, domy, auta wyścigowe). Coraz częściej tego typu place powstają przez zagospodarowanie terenu leśnego. W Niemczech noszą nazwę *Naturerfahrungsraum*, czyli „przestrzeń do doświadczania przyrody”. Jest to więc ogrodzony (również w obawie przed psami) fragment lasu, w którym dzieci mogą się wspinać na drzewa, swobodnie bawić, a zabawie tej nie towarzyszy lęk o niszczenie gatunków chronionych czy o łamanie gałęzi.

Jest też drugi typ, bardziej przypominający place tradycyjne, gdyż umieszczane są na nim znane dzieciom sprzęty. Są tam zarówno zjeżdżalnie, huśtawki, piaskownice, zaprojektowane i wykonane przez dorosłych domy, samoloty. Wszystkie te konstrukcje łączy jedna cecha – są wykonane z materiałów naturalnych, najczęściej z drewna. Znajdują się tu także elementy ruchome, wykorzystywane jest naturalne ukształtowanie terenu. Jeśli na terenie takiego placu nie ma elementów ruchomych, umożliwiających prowa-

dzenie zabaw konstrukcyjnych i obserwacji, jeśli nie ma drzew do wspinania się, to są to tradycyjne place zabaw, jedynie wykonane z bardziej ekologicznych materiałów.

Prowadząc badania w berlińskich leśnych przedszkolach w grudniu 2018 roku zaobserwowałam dwie sytuacje związane z dziecięcą zabawą w lesie. Jedno z tych przedszkoli, ulokowane na obrzeżach lasu, miało swój ogrodzony teren, na którym znajdował się tylko stary wagon kolejowy (służył do przechowywania dokumentacji, miał ujęcie bieżącej wody, był pomieszczeniem gospodarczym i nie odbywały się w nim zajęcia przedszkolne) oraz dwa kręgi, w których dzieci wraz z nauczycielami spotykały się rano. Po porannym przywitaniu, sprawdzeniu obecności i bloku zajęć (był to czas Adwentu – dzieci w kręgu zapalały kolejną świecę, śpiewały świąteczne piosenki, słuchały opowiadania), nauczyciele pakowali dwa wózki z różnymi sprzętami, dzieci wsiadały na rowerki i wszyscy udawali się w głąb lasu na śniadanie i zajęcia leśne. Okazało się, że teren przedszkolny graniczy z miejskim, ogólnodostępnym, placem zabaw. Był to ogrodzony, spory teren, na którym znajdowały się wszystkie znane sprzęty, ale wykonane z drewna. Nauczyciel, zapytany o to, czy korzystają z tego terenu, skoro mają tak blisko plac wypełniony najróżniejszymi sprzętami (drabinki, ścianki wspinaczkowe, huśtawki itp.), odpowiedział, że bardzo rzadko, ponieważ dzieci szybko się tu nudzą. Czasem na ich prośbę przychodzą na plac, ale i tak jadą później do lasu, gdyż dzieci same o to proszą. W trakcie ich trzygodzinnej zabawy w lesie zaobserwowałam, że przez cały czas były zajęte – wspinwały się na konary, część dzieci bawiła się w „piaskownicy” – a był to korzeń powalonego drzewa, cały oblepiony piaskiem, który dzieci wykorzystały do zabawy, w tym lepienia domków i zamków. Inna grupa rysowała, jeszcze inna bawiła się w wyprawę kosmiczną, w której rakieta były gałęzie. Były też dzieci, które cały czas poświęciły na pracę z narzędziami, piłowały gałęzie, przycinały patyki. Czworo dzieci przenosiło jedną gałąź, ale w trakcie zabawy gałąź ta zmieniała swoje zastosowanie. Raz była rakieta, później autem, a na koniec mostem do pokonywania wymyślonej przez nich rzeki. Ta gałąź (przy braku zabawek) stanowiła dla dzieci główny obiekt zainteresowania i służyła do realizacji ich pomysłów.

Druga sytuacja, zaobserwowana w innym przedszkolu berlińskim, ukazuje dziecięcą zabawę na placu zabaw. Choć misternie wykonane z elementów drewnianych i zaplanowany w każdym szczególe i pomimo faktu, że znajdował się w środku lasu, był to tradycyjny plac zabaw. Dzieci przez prawie trzy godziny bawiły się swobodnie wykorzystując sprzęty dostępne na terenie

placu. Część dzieci wspinała się na drabinki, inne stały w kolejce do huśtawki, biegały, zjeżdżały. Grupka dzieci zaś spierała się o to, kto zostanie kierowcą auta. Blisko siebie umieszczono cztery auta (konstrukcje wyrzeźbione z konarów). Jednak tylko jedno z nich było obiektem kłótni. Nauczycielka, zapytana o to dlaczego pozostałe auta nie cieszą się popularnością wśród dzieci, odpowiedziała z uśmiechem „tylko to jedno auto jest wyścigowe”. Okazało się, że trzy auta były stylizowane na normalne, osobowe, a nawet zabytkowe, a tylko jedno wyrzeźbiono tak, by przypominało auto wyścigowe. Miało wszystkie charakterystyczne elementy, w tym spojler czy szerokie opony. Auto wyścigowe było więc bardziej atrakcyjne niż pozostałe i stało się obiektem kłótni.



Ilustracja 1. Źródło: materiały autorskie z badań

To dorośli zdecydowali, jaką funkcję będzie miało to urządzenie. Gdyby na tym samym placu umieszczono cztery konary, to każdy z nich mógłby być autem wyścigowym i mógłby też za chwilę zmienić się w statek, samolot czy raketę. Ograniczenia, jakie nałożono na tę zabawkę, sprowadziły ją tylko do roli (nieruchomego) auta wyścigowego.

Troska o codzienny kontakt dzieci z przyrodą doprowadziła do powstania leśnych przedszkoli. Dzieci, niezależnie od pory roku i od pogody (z małymi wyjątkami), codziennie mają zajęcia na zewnątrz. Eksperymentują, bawią się, mogą także obserwować zmiany zachodzące w przyrodzie. Uczą się przyrody, poznają jej prawa, uczą się dbać o roślinność i zwierzęta, a tak-

że radzić sobie w niesprzyjających warunkach – gdy jest mróz czy pada deszcz. W grudniu 2018 roku niedaleko Białegostoku powstała także pierwsza w Polsce leśna szkoła podstawowa „Puszczyk”. Leśne przedszkola to odrębny obszar zasługujący na odpowiednie opracowanie, ja w tym miejscu wyłącznie zaakcentowałam ich istnienie, także w przestrzeni polskiej edukacji.

ZAKOŃCZENIE

Współczesna szkoła stoi przed poważnym problemem. Jak nauczać przyrody, która jest obca dzieciom, z którą kontakt jest okazjonalny, bardzo ograniczony? Przyrody, która wzbudza strach (podsycany przez medialne doniesienia o pladze kleszczy, groźnych roślinach, takich jak barszcz Sosnowskiego, o zarażonych egzotycznymi chorobami komarach)? Czy uda się wzbudzić w uczniach potrzebę dbania o planetę, jeśli jej oblicze poznają za pośrednictwem kamer i obiektów? Po przeanalizowaniu tekstów podręcznikowych dla klasy I i II szkoły podstawowej dostrzegłam przewagę tekstów o tematyce przyrodniczej. Tyle, że poznawanie najbliższej okolicy, rodzimych gatunków roślin i zwierząt, wyłącznie za pomocą podręcznika, plansz edukacyjnych czy sztucznych pomocy dydaktycznych nie stanie się remedium na obecną sytuację. Potrzebne jest bowiem regularne budowanie relacji dzieci z przyrodą, rozbudzanie ich zainteresowań od najwcześniejszych dni. Edukacja terenowa, outdoorowa, zdaje się być kluczowa w tym kontekście. Wiele lat temu taką potrzebę w edukacji uczniów odkrył Aleksander Nalaskowski, który w swojej Szkole Laboratorium wprowadził koncepcję pedagogii źródeł. Tu pozwalam sobie dołączyć fragment opisu tej koncepcji, gdyż nikt tak dobrze jak jej Autor nie opisze sensu tego działania:

Dość szybko pojąłem, że wbrew mniej lub bardziej potocznym przekonaniom szkoła nie jest celem samym w sobie i tradycyjnie pojęta rozmija się z całą paletą możliwych doświadczeń. Przypisałem jej więc rolę instrumentu. Należało również młodzieży pokazywać świat istniejący tylko w bezpośrednim doświadczeniu, w dotykaniu tego co dotknąć można, w rozpoznawaniu go w innych ludziach. Chociaż byłyby to doznania niemożliwe do zwerbalizowania. Tym samym dążyłem do stworzenia wyraźnej wspólnoty epistemologicznej, wspólnoty wobec celu jakim było konstruowanie świata dobrego. Szkoła miała być więc nie zabawą czy urozmaicającym życie wesołym miasteczkiem, lecz zgrupowaniem treningowym przygotowującym uczniów do czekających ich rozgrywek całonocnych. Nie chcieliśmy więc mówić o przyrodzie, ale ją pokazywaliśmy. Nie chcieliśmy mówić o bohaterstwie, lecz zapraszaliśmy bohaterów na spotkania. Nie chcieliśmy mówić o pięknie, lecz urządzaliśmy szkolne wernisaże (Nalaskowski, 2017, s. 237).

Jak twierdzi Nalaskowski świat prosty można poznać w procesie niezapośrednim, to świat, który odkrywa się przez doświadczenia. Doświadczenie zaś ma charakter pozawerbalny (Nalaskowski, 2017, s. 239). Po szczegółowy opis koncepcji pedagogii źródeł odsyłam do cytowanej publikacji.

W październiku 2018 roku na łamach brytyjskiego dziennika *The Guardian* opublikowano artykuł o nowych receptach w Szkocji. Lekarze, w rejonie Shetland w Szkocji, zaczęli chorym wystawiać oryginalne recepty, które zalecały kontakt z przyrodą. I tak pacjent może otrzymać wskazanie by obserwować ptaki czy odbywać piesze wędrówki. W gabinecie, poza specyficzną receptą, otrzyma także ulotkę przygotowaną przez Królewskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, z której pozyska informacje na temat poszczególnych gatunków (*The Guardian*, 2018). Opisany tu niemal anegdotyczny epizod ukazuje także skalę problemu człowieka ery technologii pozbawionego życiodajnego kontaktu z przyrodą.

BIBLIOGRAFIA

- BALLOUARD, J.-M., BRISCHOUX, F., BONNET, X. (2011). Children Prioritize Virtual Exotic Biodiversity over Local Biodiversity. *PLoS ONE*, 6(8): e23152.
- BALMFORD, A., CLEGG L., COULSON T., TAYLOR J. (2002). *Why Conservationists Should Heed Pokemon*. New York: Science.
- BENTO, G., DIAS, G. (2017). The importance of outdoor play for young children's healthy development. *Porto Biomed. Journal*, 2(5), 157-160.
- CAREL, S. (2018). Scottish GPs to begin prescribing rambling and birdwatching. *The Guardian*, <https://www.theguardian.com/uk-news/2018/oct/05/scottish-gps-nhs-begin-prescribing-rambling-birdwatching> (dostęp: 12.11.2018).
- DOMERACKI, P. (2006). Wokół pojęcia alienacji ekologicznej. *Humanistyka i Przyrodoznawstwo*, 12, 193-205.
- FRĄCZAK, M., HĘDRZAK, M. (2013). Edukacja plenerowa dzieci z terenu miasta Krakowa – efekty i perspektywy rozwoju projektu „Lasy dla przedszkolaków”. *Studia i Materiały CEPL w Rogowie*, 34(1), 31-38.
- HULL, Z. (1996). Współczesny kryzys ekologiczny a technika. *Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe im. Adama Chętnika. Zeszyt Naukowy*, 10, 177-187.
- KOSMAŁA, M. (2014). Naturalne place zabaw – poradnik, Warszawa, http://placezabaw.um.warszawa.pl/files/Naturalne_place_zabaw_internet.pdf, (dostęp: 12.12.2018).
- KUDEROWICZ, Z. (1996). Filozofia wobec zagrożeń cywilizacyjnych. *Studia Filozoficzne*, 12, 151-157.
- MATTHEW, S.C. (1985) *Adventure Playgrounds vs Traditional Playgrounds*, 1985, UNF Graduate eses and Dissertations.
- NALASKOWSKI, A. (2017). *Szkola Laboratorium: od działań autorskich do pedagogii źródeł*. Kraków: Oficyna Wydawnicza „Impuls”.

- OHLY, H., WHITE, M.P., WHEELER, B.W., BETHEL, A., UKOUMUNNE, O.C., NIKOLAOU, V., GARSIDE, R. (2016). Attention Restoration Theory: A systematic review of the attention restoration potential of exposure to natural environments. *Journal of Toxicology and Environmental Health*. Part B.
- PARK, J.B., TSUNETSUGU, Y., KASETANI, T., KAGAWA, T., MIYAZAKI, Y. (2009). The physiological effects of Shinrin-yoku (taking in the forest atmosphere or forest bathing): evidence from field experiments in 24 forests across Japan. *Environ Health Prev Med*, 15.
- Report to Natural England on Childhood and Nature: A Survey on Changing Relationships With Nature Across Generations (2009).

ALIENACJA EKOLOGICZNA DZIECI W WIEKU WCZESNOSZKOLNYM
– REFLEKSJE NAD POKOLENIEM PASAŻERÓW

STRESZCZENIE

Prezentowany artykuł omawia problem jakości relacji współczesnych dzieci ze środowiskiem naturalnym. W tekście zamieszczono wyniki polskich i zagranicznych badań ukazujących poziom dziecięcej wiedzy przyrodniczej oraz wzrastającą tendencję do ograniczania czasu spędzanego w środowisku naturalnym. Poruszono także kwestię odpowiedzi na tę sytuację – dostrzeżenie potrzeby wyznaczania nowych miejsc do zabawy dziecięcej, umożliwienia prowadzenia obserwacji przyrody.

Słowa kluczowe: alienacja ekologiczna; naturalne place zabaw; przedszkola leśne; deficyt natury; pedagogia źródeł.

ENVIRONMENTAL ALIENATION OF CHILDREN IN THE EARLY SCHOOL AGE
– REFLECTIONS ON THE PASSENGER GENERATION

SUMMARY

The presented paper discusses the problem of the quality of contemporary children – natural environment relationship. The text includes results from Polish and foreign studies demonstrating the level of children's environmental knowledge and increasing tendency to limit the time spent in the natural environment. It also covers the issue of response to this situation, the recognition of the need for designation of new places for children to play as well as enabling nature observation.

Keywords: ecological alienation; natural playgrounds; forest kindergartens; nature deficit; source pedagogy.